

Jacek Czaputowicz

*Instytut Europeistyki, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Uniwersytet  
Warszawski*

## Czym jest suwerenność? - odpowiedź polemistom

Stosunki międzynarodowe są subdyscypliną nauk o polityce. Różnią się od prawa międzynarodowego rodzajem zadawanych pytań badawczych i procedurą udzielania na nie odpowiedzi. Prawnicy międzynarodowi utrzymują, że suwerenność jest stałą, opisową cechą państwa. Badacze stosunków międzynarodowych dostrzegają z kolei, że treść pojęcia „suwerenność” podlega zmianie. W książce pt. *Suwerenność* prezentuję to drugie podejście (Czaputowicz 2013). Z przedstawionymi przeze mnie tezami podjęli polemikę Irena Popiuk-Rysińska (2015) oraz Jerzy Menkes (2014).

Irena Popiuk-Rysińska jest uznaną badaczką suwerenności i autorką książki pt. *Suwerenność w rozwoju stosunków międzynarodowych* (Popiuk-Rysińska 1993). Od czasu wydania książki zaszły jednak duże zmiany, zarówno w rzeczywistości międzynarodowej, gdzie procesy globalizacji i integracji europejskiej wpłynęły na suwerenność państwa, jak i w sferze konceptualizacji pojęcia suwerenności. Będąc politologiem, postrzegam suwerenność tak, jak ją ujmują prawnicy międzynarodowi. Jednak dzisiejsi badacze wykraczają poza ujęcia prawa i szerzej odwołują się do ustaleń nauk o polityce, filozofii, socjologii czy ekonomii.

Irena Popiuk-Rysińska nie zgadza się ze mną, że suwerenność jest instytucją. Relacjonując moje poglądy, pisze, iż twierdzenie, „że istnieją dwa zasadnicze »znaczenia« terminu suwerenności jako atrybutu państwa i instytucji międzynarodowej (instytucji społeczności międzynarodowej), wydaje się »nowatorskie« i burzy dotychczas dominujący sposób ujmowania suwerenności jako cechy państwa i instytucji międzynarodowych” (s. 308).

Rzeczywiście, utrzymuję, że suwerenność może być rozumiana jako cecha państwa lub jako instytucja społeczności międzynarodowej. Autorka nie dostrzega różnicy między pojęciami instytucji międzynarodowej i instytucji społeczności międzynaro-

dowej. Instytucje międzynarodowe odnoszą się do ogólnych wzorów zachowania oraz do formalnych lub nieformalnych porozumień. Są one powiązаныmi zespołami zasad, które zalecają określone zachowanie, nakładają ograniczenia na działania oraz kształtują oczekiwania (Keohane 1988: s. 384). Według użytecznej definicji Johna Mearsheimera (1994/95), instytucje międzynarodowe to „zespoły reguł, które określają, w jaki sposób państwa współpracują i konkurują ze sobą”. Instytucje to zatem zasady, konwencje, praktyki społeczne, normy, prawo międzynarodowe i reżimy międzynarodowe.

W pracy konsekwentnie utrzymuję, że suwerenność jest instytucją społeczności międzynarodowej, a nie – instytucją międzynarodową. Suwerenność, jako instytucja społeczności międzynarodowej, ogranicza, poprzez normy i prawo międzynarodowe, swobodę działania państwa i zapewnia państwu wolność od dominacji innych. Podzielam także pogląd Barry’ego Buzana (2004: s. 186-187), że suwerenność jest instytucją pierwotną, czy nadrzędną, umożliwia bowiem istnienie społeczności międzynarodowej. Zgadzam się także z Ole Holstiem, który twierdzi, że suwerenność jest „kamieniem węgielnym wszystkich innych międzynarodowych instytucji” (2002: s. 13). To z suwerenności wywodzi się prawo międzynarodowe i zasada nieinterwencji. Szerzej na temat tego zagadnienia pisze Barry Buzan w dostępnym on-line rozdziale pt. *The primary institutions of international society*. Buzan przytacza także poglądy Jamesa Mayalla, Alana Jamesa, Roberta Jacksona oraz Ole Holstiego na temat uznania suwerenności za podstawową instytucję społeczności międzynarodowej (Buzan 2004: s. 161–204).

Suwerenności rozumianej jako cecha państwa odpowiada teoria dualistyczna, w której przyjmuje się, że prawo krajowe i międzynarodowe mają odmienną naturę. Z kolei suwerenności rozumianej jako instytucja społeczności międzynarodowej odpowiada teoria monistyczna, w której prawo krajowe i międzynarodowe mają jedną naturę i wywodzą się z jednego systemu (Kwiecień 2004: s. 189–190). Brak zrozumienia, czym jest instytucja społeczności międzynarodowej, skutkuje brakiem zrozumienia, dlaczego „w niektórych okresach historycznych i na pewnych obszarach geograficznych dominuje suwerenność jako atrybut państwa; w innych okresach i na innych obszarach – jako instytucja społeczności międzynarodowej” (Czaputowicz 2013: s. 54).

Recenzentka kwestionuje określenie „państwa suwerenne” i zadaje pytanie, czy są państwa niesuwerenne? Określenie to jednak nie implikuje, że muszą być także państwa niesuwerenne. Podkreśla natomiast odmienną w stosunku do systemu suzerennego: „system suwerennych państw charakteryzuje niezależność i autonomia podmiotów, natomiast system suzerenny – dominacja jednych podmiotów nad innymi, czego wyrazem są płacenie trybutu i składanie hołdu” (Czaputowicz 2013: s. 248).

Autorka kwestionuje moją minimalistyczną definicję suwerenności jako „władzy najwyższej, niezależnej od innej władzy, uznanej za legalną przez innych uczestników stosunków międzynarodowych”. Minimalizm oznacza w tym wypadku pominięcie cech zbędnych, niekoniecznych dla zaistnienia suwerenności, takich jak „empiryczność, wyłączność, niepodzielność czy monopol na stosowanie środków przymusu. Wymienione właściwości wystąpiły na określonym etapie rozwoju historycznego, nie są jednak warunkiem koniecznym istnienia suwerenności” (Czaputowicz 2013: s. 19).

Irena Popiuk-Rysińska protestuje przeciwko utożsamieniu suwerenności z władzą. Jednak polityczny charakter suwerenności przejawia się właśnie w jej związku z władzą. Takie podejście daje więcej możliwości interpretacji zmiany treści suwerenności. Utożsamienie suwerenności z władzą jest silnie zakorzenione w nauce o stosunkach międzynarodowych. Przywołuję wiele opinii badaczy, którzy twierdzą podobnie, jak choćby Francisa Harry’ego Hinsley’a (1986: s. 26), dla którego pojęcie „suwerenność” „wyraża ideę, że istnieje ostateczna i absolutna władza w społeczności politycznej”, czy Ludwika Erlicha (1958: s. 123), który twierdzi, że suwerenność oznacza „władzę pierwotną, niewywodzącą się z nadania przez inne państwa, podlegającą tylko takim ograniczeniom, jakie ten podmiot sam przyjmie”.

Moim zdaniem, suwerenność dotyczy „władzy najwyższej”, jednak nie każdej władzy najwyższej, lecz tylko takiej, która jest uznana za legalną. Suwerenność jest czymś więcej niż zdolnością do rządzenia – jest prawem do rządzenia. Dla suwerenności decydujące znaczenie ma uznanie jej przez uczestników stosunków międzynarodowych. Uznanie oznacza także powstrzymanie się, na zasadzie wzajemności, od naruszania suwerenności innych państw. Irena Popiuk-Rysińska nie akceptuje także, że pojęcie suwerenności może dotyczyć innych niż państwa aktorów, takich jak monarcha, naród, Bóg, jednostka ludzka czy prawo. Pojęcie suwerenności funkcjonuje w odniesieniu do tych wszystkich bytów, dlatego warto zadać pytanie, co jest esencją suwerenności.

Państwo staje się państwem wtedy, gdy jest uznane za państwo suwerenne przez inne państwa. Suwerenność istnieje, ponieważ państwa traktują siebie tak, jakby były suwerenne. Na przykład Państwo Islamskie, mimo że spełnia kryterium efektywności rządów na określonym terytorium i określa się jako państwo, państwem suwerennym nie jest, bowiem nie jest uznane za takie przez inne państwa. Istnieje także szereg państw, np. Somalia czy Afganistan, które nie spełniają kryterium efektywności, jednak są (suwerennymi) państwami, ponieważ zostały za takie uznane. Tego problemu dotyczą rozważania na temat suwerenności materialnej (pozytywnej) oraz formalnej (negatywnej). Moim zdaniem, nie ma uzasadnienia dla kwestionowania tego występującego

w zachodniej literaturze przedmiotu podziału, oddaje on bowiem dobrze współczesne problemy związane z państwami upadłymi.

Irena Popiuk-Rysińska zastanawia się, czy „turysta, anarchista i terrorysta” też legalizują suwerenność? W pewnym sensie też, ponieważ ludzie podtrzymują i reprodukują suwerenność poprzez codzienne praktyki, takie jak występowanie o wizę, okazywanie paszportu na granicy czy wymienianie pieniędzy. Jak to ujął Ole Holsti, „suwerenność nie tyle »jest«, ile ciągle »się staje«” (Holsti 2004: s. 112). Ma rację Alexander Wendt, który twierdzi, że suwerenność jest konstrukcją społeczną, a jej treść się zmienia. Suwerenność jest podstawą takich praktyk, jak równowaga sił, wojna i dylemat bezpieczeństwa (Wendt 1987: s. 357).

Różnice między suwerennością wewnętrzną i suwerennością zewnętrzną pokazałem posługując się takimi kryteriami jak wykonywanie, funkcje, podstawy i zakres. Zestawienie tabelaryczne, które krytykuje recenzentka, jest z założenia skrótowe, a wspomniane różnice zostały opisane w tekście:

„Suwerenność wewnętrzna konstytuuje prawowitą władzę wewnątrz państwa. Oznacza kompetencję lub wyłączne prawo państwa do określenia charakteru własnych instytucji i sposobu ich funkcjonowania, stanowienia prawa według własnego wyboru oraz zapewnienia jego przestrzegania. Wymaga sprawowania efektywnej kontroli nad terytorium. Suwerenność wewnętrzna dotyczy kwestii politycznych i prawnych, jest zawsze ostateczna, wykonują ją władze ustawodawcze, jej wyrazem są urządzenia polityczne. Suwerenność zewnętrzna jest wynikiem uznania przez inne państwa i realizuje się we współpracy z nimi. Odpowiadają za nią władze wykonawcze, jej wyrazem jest zespół wzajemnie wzmacniających się zasad międzynarodowego porządku. Jest zawsze ograniczona przez prawo międzynarodowe, które nakazuje pokojowe współistnienie z innymi państwami” (Czaputowicz 2013: s. 20).

Inny kierunek krytyki dotyczy wyolbrzymiania przez mnie różnic między podejściem prawniczym i politologicznym do suwerenności. Zdaniem I. Popiuk-Rysińskiej (2015, s. 308) „politologiczne ujęcie jest nie tyle negacją prawniczego, ile jego uzupełnieniem”. Moim zdaniem, jednak różnice są istotne, a jednym z celów książki jest właśnie ich pokazanie. Prawnicy międzynarodowi twierdzą, że suwerenność wszystkich państw jest taka sama. Suwerenność jest jak kamień, nie może być zwiększona lub zmniejszona. Państwa mają takie same prawa wynikające z suwerenności. Politologów i badaczy stosunków międzynarodowych interesuje, jak suwerenność przejawia się w międzynarodowej praktyce. Suwerenność nie jest cechą jakościową, określającą państwo, lecz ilościową – oznacza sumę kompetencji państwa. Jest jak zawartość koszyka, do którego można dokładać lub z niego ujmować.

Recenzentka krytykuje podejście do suwerenności zaproponowane przez Stephena Krasnera. Badacz ten, chociaż w Polsce mniej znany, zalicza się do ścisłej czołówki teoretyków stosunków międzynarodowych (zob. Czaputowicz et al. 2015: s. 99). W książce pt. *Sovereignty. Organized Hypocrisy*, utrzymuje on, że „suwerenność westfalska dotyczy takiej politycznej organizacji państwa, która wyklucza wpływ aktorów zewnętrznych na danym terytorium. Suwerenne państwa są oddzielnymi strukturami władzy politycznej i jedynymi arbitrami właściwego zachowania w ramach określonego terytorium. Suwerenność westfalska rozumiana jest jako negatywne prawo do wykluczenia tego, co obce (Krasner 1999: s. 3–4, 12–14)” (Czaputowicz 2013: s. 44).

Recenzentka kwestionuje zasadność wyodrębnienia suwerenności westfalskiej i porównania jej z suwerennością prawnomiędzynarodową. Twierdzi, że „takie porównanie niewiele wnosi do zrozumienia miejsca i znaczenia suwerenności w stosunkach międzynarodowych, ponieważ kongres westfalski można uznać za podsumowanie pewnego etapu kształtowania państwa jako jednostki suwerennej, kiedy potwierdzono zasadę zwierzchnictwa terytorialnego, zgodnie z którą na danym terytorium może być tylko jeden suweren” (s. 309). Moim zdaniem jednak, definiując suwerenność westfalską jako prawo do wykluczenia tego co na danym terytorium obce, Krasner prawidłowo uchwycił istotę procesów, które toczyły się w XVII w. Występują one także we współczesnych stosunkach międzynarodowych.

Irena Popiuk-Rysińska krytykuje też moje wyjaśnienie procesu dekolonizacji. Ważne jest jednak dostrzeżenie sporu między legalnością a efektywnością suwerenności. W czasach kolonializmu akcentowano skuteczność sprawowania rządów, jednak system kolonialny został uznany za niesprawiedliwy i nielegalny, a prawo międzynarodowe postawiło legalność przed efektywnością. Przyjęcie legalności w miejsce efektywności skutkowało uznaniem w procesie dekolonizacji państw słabych, niesprawujących rządów w sposób efektywny, czyli niecieszących się suwerennością pozytywną. Więzy między uznaniem państwa a efektywnością rządów została zerwana. Gdyby kryterium państwowości było efektywne sprawowanie rządów, nie doszłoby do uznania za suwerenne wielu państw postkolonialnych.

Jerzy Menkes jest uznanym prawnikiem międzynarodowym, nie odnosi się jednak do kwestii zgodności wywodu z międzynarodowoprawnym postrzeganiem suwerenności. Zwraca natomiast uwagę na ewolucję poglądów Hansa Kelsena. Tego wybitnego filozofa prawa przywołuję trzykrotnie. Po pierwsze, jako teoretyka przedstawiającego prawną koncepcję państwa (jego świetne zdanie, że państwo „nie jest podmiotem prawa międzynarodowego dlatego, że jest suwerenne, lecz jest suwerenne dlatego, że jest podmiotem

prawa międzynarodowego”). Po drugie, w celu podkreślenia specyfiki konceptu suwerenności jako wyjątku Carla Schmitta (Kelsen twierdził, że prawidłowy system prawny wyklucza wyjątki). Po trzecie, jako przedstawiciela monizmu prawa pozytywnego w omówieniu prawa międzynarodowego jako instytucji społeczności międzynarodowej. Być może źle rozumiem uwagę recenzenta, ale nie dostrzegam zasadniczej sprzeczności między poglądami Kelsena w tych trzech kwestiach, dotyczą one bowiem innych zagadnień. Zgadzam się natomiast, że można uznać tego autora za zdecydowanego idealistę i krytyka suwerenności, który twierdził, że suwerenność jest instrumentem ideologii imperialistycznej, skierowanym przeciwko prawu międzynarodowemu.

Rozumiem wrażliwość Jerzego Menkesa na wszelkie opinie na temat konserwatywności polskich prawników międzynarodowych i opór przeciwko takiej kwalifikacji. Rzeczywiście, uwagę prof. Jerzego Zajadło na temat zachowawczości i tradycjonalizmu polskich prawników międzynarodowych w odniesieniu do suwerenności przytoczyłem bez komentarza. Nie należy jednak doszukiwać się w tym jakiejś ukrytej myśli, uważam bowiem, że w logice prawa międzynarodowego mieści się rozumienie suwerenności, które można nazwać zachowawczym. Zdaję sobie też sprawę, że uznanie możliwości przekazania suwerenności na wyższy poziom w procesie integracji europejskiej może być dla wielu prawników międzynarodowych nie do przyjęcia. Suwerenność jest bowiem dla nich niepodzielna, niezbywalna i nieograniczona, państwa przekazują kompetencje do wykonywania suwerenności, lecz nie samą suwerenność.

Gdy idzie o relacje między suwerennością, prawami człowieka a interwencją humanitarną, uważam je za istotny przejaw ewolucji pojęcia suwerenności. W książce piszę na ten temat m.in.:

„Zwolennicy interwencji humanitarnej utrzymują z kolei, że suwerenność łączy się z odpowiedzialnością za ochronę ludności. Uznają wyższość praw człowieka nad zasadą nieinterwencji. Gdy państwo nie jest w stanie zapewnić ochrony obywatelom, odpowiedzialność spoczywa na społeczności międzynarodowej. Innymi słowy, brak suwerenności empirycznej, czyli zdolności do wprowadzenia porządku wewnątrz państwa, upoważnia społeczność międzynarodową do ingerencji w jego sprawy wewnętrzne (Leonard 2001, s. 418). Suwerenność rozumiana jako kontrola ustępuje suwerenności traktowanej jako odpowiedzialność. Państwo jest odpowiedzialne zarówno przed własnym społeczeństwem, jak i przed społecznością międzynarodową, ma obowiązek zapobiegania ludzkiemu cierpieniu w ramach swojej jurysdykcji i przeciwdziałania zagrożeniom pokoju międzynarodowego (The Responsibility to Protect 2001: s. 13)” (Czaputowicz 2013: s. 300).

Przyjmuję sugestię pogłębienia tego zagadnienia, szerszego pokazania dyskusji między tymi, którzy uważają, że suwerenność dotyczy zwierzchnictwa terytorialnego i osobowego państwa, a tymi, którzy twierdzą, że dotyczy ona odpowiedzialności za człowieka i społeczeństwo.

Słuszny jest także postulat szerszego podejścia do kwestii środowiska, uwzględnienia obok środowiska naturalnego, także środowiska człowieka i środowiska sztucznego, oraz spojrzenia na relacje między środowiskiem a suwerennością z perspektywy nowych podmiotów – ludzkości i przyszłych generacji. W części tej miałem na celu przede wszystkim pokazać, że różne podejścia do środowiska łączą się z różnymi ujęciami suwerenności.

Czy suwerenność powstała po traktatach westfalskich czy wcześniej? Przyjęcie traktatów westfalskich za punkt wyjścia wydaje się oczywiste – czyni tak wielu badaczy. Do uwzględnienia wcześniejszych okresów historycznych dochodziłem stopniowo. Najpierw chciałem zestawić suwerenność z systemem *Respublica Christiana*, jest to bowiem dogodny punkt odniesienia dla dyskusji o suwerenności w Unii Europejskiej. Stwierdziłem jednak, że część badaczy także w Średniowieczu dostrzega istnienie suwerenności. Różni ich jednak uznanie umiejscowienia suwerenności – w Cesarstwie czy w państwach. Inspirujące były zwłaszcza prace E.H. Kantorowicza i Jana Baszkiewicza na ten temat. Ponadto bronię tezy, że suwerenność jest podstawową instytucją społeczności międzynarodowej, a społeczność międzynarodowa istniała już w starożytnej Grecji, musiała więc istnieć też suwerenność. Stąd szersze niż u innych badaczy zakreślenie chronologicznych ram książki.

Ciekawa jest uwaga dotycząca stanowiska prof. Mieczysława A. Krąpca. Moim zdaniem, książka tego badacza, pt. *Suwerenność – czyja?*, mimo, że pisana z werwą polemiczną, zasługuje na uwzględnienie w pracy, której głównym tematem jest właśnie suwerenność. Jerzy Menkes zauważa, że o. Mieczysław A. Krąpiec, „w ostatnich latach aktywności zawodowej w dalece większym stopniu był w polskim kościele hierarchicznym prominentnym reprezentantem antyeuropejskiej grupy niż uczonym” (s. 143). Zapewne można mieć zastrzeżenia do postawy o. Krąpca, czy jednak powinno mieć to wpływ na odwoływanie się do jego prac?

Recenzent twierdzi także, że w bibliografii znalazły się prace osób „o niejasnym w kontekście tematu statusie faktycznym, np. tzw. prawniczych celebrytów z tytułami naukowymi” (s. 142). Nie pisze, o kogo chodzi, przeglądając pod tym kątem indeks i bibliografię, zgaduję, że może chodzić o profesorów Zdzisława Krasnodębskiego, Ryszarda Legutkę oraz Krzysztofa Szczerskiego. Wymienionych badaczy uważam za specjalistów

w swoich dziedzinach, a przywołanie ich prac za w pełni uzasadnione. Książka Zdzisława Krasnodębskiego, pt. *Max Weber* została przywołana przy omawianiu koncepcji tego niemieckiego socjologa na temat państwa. Profesor Ryszard Legutko został przywołany jedynie jako tłumacz wydanej w 1993 r. książki Y.R. Simona, pt. *Filozofia rządu demokratycznego*. Nie korzystałem z jego monografii, pt. *Sokrates*, w odniesieniu do starożytnej Grecji, ponieważ wyszła ona już po oddaniu książki do druku. Trudno także uznać za niezasadne przywoływanie w różnych rozdziałach prac Krzysztofa Szczerskiego, pt. *Trzy pojęcia suwerenności...*, *Porządki biurokratyczne czy Dynamika systemu europejskiego*.

Jerzy Menkes twierdzi także, że niewłaściwie sytuuję Jana Baszkiewicza w obszarach aktywności naukowej, że był on „prawnikiem, a nie politologiem, a jego prace, z których J. Czaputowicz korzystał, są dziełami ściśle prawniczymi i inne ich odczytywanie jest źródłem nieporozumień” (s. 142). Jan Baszkiewicz skończył prawo i zrobił doktorat na wydziale prawa. Jednak od 1973 r. aż do śmierci w 2011 r. pracował na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. W pracy przywołuję jego artykuł pt. *Uwagi o uniwersalizmie i koncepcji suwerenności państwowej w feudalnej teorii politycznej do początku XIV w.*, z 1956 r. oraz trzy książki: *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV w.*, 1964, *Władza*, 1999, oraz *Mysł polityczna wieków średnich*, 2009. Nie sądzę, żeby uznawanie tych prac za dorobek nauk o polityce mogło być źródłem nieporozumień.

Zarówno Irena Pipiuk-Rysińska jak i Jerzy Menkes odczuwają niedostatek krytycznego komentarza autora do referowanych opinii. Celem moim było jednak pokazanie różnych, często sprzecznych ze sobą, poglądów na temat suwerenności oraz zmiany w jej postrzeganiu na przestrzeni historii. Nie było też moim zamiarem wypracowanie wspólnego stanowiska badaczy stosunków międzynarodowych i prawników międzynarodowych wobec suwerenności. Nie jest to ani możliwe, ani konieczne, pojęcie suwerenności jest bowiem na tyle szerokie, że może być stosowane przez obie dyscypliny.

## **Bibliografia**

- BULL Hedley, WATSON Adam (red.) (1984), *The Expansion of International Society*, Oxford University Press, Oxford.
- BUZAN Barry (2004), *From International to World Society? English School Theory and the Social Structure of Globalization*, Cambridge University Press, Cambridge.



- CZAPUTOWICZ Jacek (2008), *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, WN PWN, Warszawa.
- CZAPUTOWICZ Jacek (2013), *Suwerenność*, Polski Instytut Stosunków Międzynarodowych, Warszawa.
- CZAPUTOWICZ Jacek, ŁAWNICZAK Kamil, WOJCIUK Anna (2015), *Nauka o stosunkach międzynarodowych i studia europejskie w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- EHRlich Ludwik (1958), *Prawo międzynarodowe*, wyd. 4, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1958.
- HINSLEY Francis H. (1986), *Sovereignty*, Cambridge University Press, Cambridge.
- HOLSTI Kalevi, J. (2004), *Taming the Sovereigns. Institutional Change in International Politics*, Cambridge University Press, Cambridge.
- KEOHANE Robert O. (1988), *International Institutions: Two Approaches*, „International Studies Quarterly”, t. 32.
- KRASNER Stephen D. (1999), *Sovereignty. Organized Hypocrisy*, Princeton University Press, New Jersey.
- KWIECIEŃ Ryszard (2004), *Suwerenność państwa. Rekonstrukcja i znaczenie idei w prawie międzynarodowym*, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków.
- LEONARD Eric K. (2001), *Seeking Sovereignty. Gaining Understanding through Critical Analysis*, „New Political Science”, t. 23, nr 3.
- MEARSHEIMER John J. (1994/95), *The False Promise of International Institutions*, „International Security”, t. 19, nr 3.
- MENKES Jerzy (201), *Jacek Czaputowicz, Suwerenność*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2013, 427 s., „Sprawy Międzynarodowe”, nr 1.
- POPIUK-RYSIŃSKA Irena (1993), *Suwerenność w rozwoju stosunków międzynarodowych*, Elipsa, Warszawa.
- POPIUK-RYSIŃSKA Irena (2015), *Jacek Czaputowicz, Suwerenność*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2013, 427 s. „Stosunki Międzynarodowe”, t. 51, nr 3.
- THE RESPONSIBILITY TO PROTECT* (2001), report of the International Commission on Intervention and State Sovereignty, International Development Research Centre, Ottawa.
- WENDT ALEXANDER (1987), *The Agent-Structure Problem in International Relations Theory*, „International Organization”, t. 41, nr 3.